NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok XI. Kraków, sobota 5 maja 1928 Nr. 120

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł 0'85, wiersz milim. I-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

Błędy rządowej polityki zbożowej znowu się mszczą!

10-letnie doświadczenie interwencji czynników rządowych na stabilizację cen zbożowych nauczyło nas, że przy zielonym stole nie można tak zawiłej kwestji rozstrzygać, skoro statystyka zbiorów jest jeszcze bardzo wadliwą. Przypominamy, że nasz deficyt zbożowy w roku gospodarczym 1924/1925 spowodował przywóz pszenicy, żyta i mąki za sumę 45 miljonów dolarów. W roku 1925/1926 mieliśmy w bilansie handlowym wskutek wywozu zboża przychód 18 milj. dolarów. Natomiast rok 1926/27 stał znowu pod znakiem deficytu zbożowego w wysokości 18 miljonów dolarów. W roku obecnym wedle obliczenia p. Szturm de Sztrema w „Rolniku Ekonomicznym" Nr. 1 z roku 1928 ma być nadwyżka zbiorów pszenicy nad zapotrzebowaniem w wysokości 100 wagonów, natomiast sprzęt żyta wynosi 2000 wagonów mniej niż zapotrzebowanie.

Przywieziono do Polski w II. półroczu 1927 r. do końca lutego 1928 5,168 wagonów pszenicy, wywóz w tym czasie wynosił około 474 wagonów pszenicy. Żyta przywieźliśmy 5,717 wagonów, wywóz wynosił 3.411 wagonów, per saldo przywieźliśmy zatem 2,306 wagonów żyta do końca lutego 1928,

Rząd w jesieni, wedle zapodań Naczelnika Aprowizacji Min. Spraw Wewnętrznych p. Szwalbego, celem wywołania stabilizacji i podniesienia cen żyta do poziomu gospodarczo usprawiedliwionego, zakupywał żyto, które miało za cel na przednowku nie dopuścić do zbyt silnej podwyżki cen. — Wiemy, że u nas kupcy lub młynarze nie posiadają takiego kredytu, by być w możności zakupywania znacznych rezerw zbożowych.

Gdy od szeregu tygodni na naszych rynkach zbożowych obserwować się daje mała podaż, a z drugiej strony spotykamy się ze znaczną zwyżką cen na rynkach zagranicznych po kilkomiesięcznej względnej ich stabilizacji, to wzrost cen tak za pszenicę i żyto jak i inne gatunki zboża opiera się na tem, że nasz producent rolny za swe zapasy chce osiągnąć ceny nietylko gospodarczo usprawiedliwione, ale dąży do tego, aby uzyskać ceny rynku światowe go plus kosztów przywozu do nas.

Spotykamy się obecnie z cenami za żyto loco Poznań w wysokości 52 zł. — Przypominamy, że przed zbiorami (1/VII 1927) notowano w Warszawie za pszenicę zł. 56.75 za 100 kg. i dopiero od 1/VIII notowała 48.60 do 51 zł. — Za żyto notowano w Warszawie 1/VII 1927 47.50 i dopiero 1/VIII notowano cenę 38.95, by już z końcem sierpnia wskutek oznajmienia rządu, że zamierza tworzyć rezerwy zbożowe, cena żyta podniosła się do zł. 40.60.

Zachodzi pytanie jak nadal kształtować się będzie u nas cena za pszenicę i żyto?

Prawdopodobnie pójdziemy po linji najsłabszego oporu, ceny pójdą w górę do wysokości która umożliwi import zagranicznej pszenicy i żyta, zwlaszcza, że zakaz przywozu pszenicy został zniesiony z dniem 1 maja b. r. Będziemy więc mieli stałą zwyżkę cen chleba i z tem liczyć się należy. 15 miljonów ludności (tj. miejska i wiejska), skazanych na kupno chleba, o ile podwyżka nie wyniesie więcej jak 12 groszy na jednym kilogramie, zapłaci 84 miljonów złotych więcej i to przez kilka miesięcy do nowych zbiorów.

Pragnąćby należało, aby nareszcie w sprawach gospodarczych, które wymagają dokładnej znajomości życia i stosunków faktycznych rząd zaniechał chybionych dyktatów z góry, a wówczas nie będziemy na cztery miesiące przed nowemi zbiorami już mieli sezon przednowkowy!

* * *

O stanie ozimin w Polsce zebrało Ministerstwo Rolnictwa wobec niepokojących wiadomości, które zaczęły dochodzić z różnych stron kraju jednodniowy wywiad telefoniczny, które określają stan ozimin jako przeciętny normalny.

Stan ozimin w Zachodniej Europie z ostatnich dni marca przedstawia się jako mniej za dawalający.

Ciekawą jest powszechna skarga młynarzy w całej Europie na nader ociężały i powolny zbyt produktów młynarskich. — Położenie młynarzy w ostatnich czasach jeszcze o tyle się pogorszyło, że ceny pszenicy znacznie podskoczyły a ceny jasnej mąki nie mogą nadążyć tej usprawiedliwionej zwyżce, co gorsze, że cena ciemnej mąki wskutek zniżki cen na kukurudzę spada.

Sytuacja imporfowa chwilowo dla Polski przedstawia się w ten sposób, że na rynku niemieckim zakupujemy ostatnio żyto i pszenicę, bynamniej nie przedniego gatunku i to tylko dlatego, że możemy tam uzyskać dogodne warunki kredytowe. Rząd sam zakupił zagranicą, oczywiście po obecnych wysokich cenach, 60 tysięcy ton zboża, aby przeciwdziałać w okręgach przemysłowych w kraju zwyżce cen.

Rafał Pfeffer

Afgańska para królewska w Moskwie

POWITANIE NA GRANICY

Moskwa. 3. 5. PAT. Wczoraj o godz. 20.50 przybył na stację graniczną Niegorałoje pociąg specjalny wiozący afgańską parę królewską. Na dworcu ustawiona była straż honorowa. W chwili przybycia pociągu orkiestra wykonała hymn afgański. W imieniu rządów sowieckiego powitał króla Amanullaha Karachan, który wręczył następnie królowi telegram powitalny Kalinina, wyrażający przekonanie, że wizyta i osobiste poznanie Związku Sowieckiego przez władcę afgańskiego przyczyni się do konsolidacji, przyjaźni i współpracy między obu państwami. Na przemówienie Karachana odpowiedział król Amanullah w słowach serdecznych, wyrażając swą radość z powodu przybycia na terytorjum zaprzyjaźnionego państwa, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę do Mińska.

Na dworcu w Mińsku witali króla przedstawiciela rządu białoruskiego z przewodniczącym centralnego komitetu wykonawczego Czerwiakowem i przewodniczącym rady komisarzy ludowych Białorusi Gołodonem na czele oraz przedstawiciele władz wojskowych. Po przemówieniu powitalnem Czerwiakowa i odpowiedzi króla pociąg odjechał w stronę Moskwy.

PRZYJAZD DO MOSKWY

Moskwa. 3. 5. PAT. Pociąg wiozący królewską parę afgańską, eskortowany od stacji Możajsk przez eskadrę samolotów wojennych, przybył o godz. 11 do Moskwy. Na dworcu przy dźwiękach hymnu afgańskiego i międzynarodówki powitali króla Kalinin, Cziczerin, Woroszyłow i inni członkowie rządu. Obecny był także poseł Patek w towarzystwie sekretarza poselstwa. Przemówienie powitalne wygłosił Kalinin. Król w otoczeniu Kalinina i innych członków rządu przeszedł przed frontem straży honorowej. Następnie kilka pułków sowieckich przedefilowało uroczyście przed królem na placu, położonym przed dworcem, poczem orszak królewski udał się do departamentów, przygotowanych dla dostojnych gości przez komisarza spraw zagranicznych. O godz. 14 król odwiedził Kalinina, poczem zwiedził mauzoleum Lenina i gmach sowietu moskiewskiego. O godz. 1 na specjalnej audjencji odbyła się specjalna prezentacja szefów misyj zagranicznych. Wieczór przewodniczący centralnego komitetu Kalinin wydaje przyjęcie na cześć pary afgańskiej.

Bezczelny napad na obrońcę żydowskiego w sądzie wiedeńskim

Rozprawa Czernin contra red. Loevy. — „Podziękowanie od starej Austrji."

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 3 5 (D) Nasz bratni organ wiedeński „Die Neue Welt" zamieścił niedawno artykuł, skierowany przeciwko b. ministrowi spraw zagranicznych Austro-Węgier, hr. Czerninowi, któremu zarzucił uprawianie interesów prowizyjnych na spółkę z pokątnym agentem Eidingerem.

Hr. Czernin uczuł się dotknięty zarzutem,

uczynionym mu przez „Die Neue Welt“ i wytoczył proces o obrazę czci redaktorowi wspomnianego organu Juljuszowi Loevy'emu.

Sprawa znalazła epilog w dniu dzisiejszym przed sądem wiedeńskim. Przesłuchany jako świadek Eidenger zaprzeczył pod przysięgą jakoby uprawiał z Cziczerinem interesy prowizyjne w czasie kiedy Cziczerin był posłem austrjacko-węgierskim w Budapeszcie. Załatwiał natomiast interesy jego pieniężne już po upadku Austrii.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił red. Loevy'ego od zarzutu obrazy czci dokonanej drukiem a tylko skazał go za zaniechanie obowiązków redaktora odpowiedzialnego na 30 szylingów grzywny.

Po zakończeniu rozprawy zaszedł na sali sądowej skandaliczny incydent, świadczący o niesłychanem rozwydrzeniu żywiołów bakenkreuzlerowskich. Oto jakiś osobnik — jak się okazało później: były oficer armji austrjackiej — napadł w brutalny sposób na obrońcę red. Loevy'ego, adwokata dra Plaschkesa i uderzył go silnie pięścią po głowie, dodając cynicznie: „oto podziękowanie starej Austrji“.

Oficer ów został natychmiast aresztowany. Niesłychany napad na obrońcę żydowskiego i cenionego powszechnie działacza sjońskiego, wywarł w szerokich kołach żydostwa wiedeńskiego silne oburzenie.

Niesłychana profanacja cmentarza żyd. w Chrzanowie

Władze powinny wszcząć natychmiast energiczne śledztwo

Nasz korespondent z Chrzanowa donosi: W nocy z dnia 2. na 3 b.m. dokonali niewykryci sprawcy niesłychanej profanacji cmentarza żydowskiego w Chrzanowie. Połamano przeszło 80 nagrobków w tem 16 grobów zostało całkowicie spustoszonych. W dniu dzisiejszym odbyła się demonstracja całego społeczeństwa żydowskiego na cmentarzu chrzanowskim. Z cmentarza udała się ludność żydowska pod gmach starostwa i wysłała delegację celem interwencji u p. starosty. Z powodu święta państwowego 3-go maja starosta nie przyjął delegacji. Władze nie wszczęły dotąd żadnych dochodzeń ani śledztwa pomimo interwencji hahału, rabinatu i pomimo demonstracji ludności żydowskiej. Profanacja cmentarza wywarła na ludności żydowskiej przygnębiające wrażenie. Dał temu wyraz rabin w czasie uroczystości 3 maja w synagodze stwierdzając, że ludność żydowska pogrążona jest w smutku z powodu straszliwej profanacji cmentarza.

Apelujemy do władz, by w jaknajszybszym czasie przeprowadziły śledztwo i wykryły sprawców profanacji.

„Pacyfizm sowiecki“



Rząd sowiecki kształci systematycznie młodzież wyższej widzimy, jak czerwonogwardzista tłomanie widnieje plakat propagandowy z napiswoją w naukach wojskowych. Na ilustracji poczy dziedcisom sposób używania karabinu. Na ścianie sem: „Wzmacniaj siłę obronną Z. S. S. R.“

Uroczysty obchód święta państwowego w Krakowie

Wczorajszy obchód święta państwowego odbył się przy pięknej pogodzie wiosennej, która pozwoliła tysięcznym rzeszom ludności wziąć udział w uroczystości na Błoniach.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w katedrze wawelskiej, odprawionem o godz. 9-tej rano w obecności przedst... władz. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach niekatolickich.

W synagodze przy ul. Podbrzezie odbyło się o godz. 9-tej rano uroczyste nabożeństwo w obecności licznych zastępów młodzieży szkolnej. W nabożeństwie wzięli udział: naczelnik wydziału województwa Dr. Zawadzki, prezydent Izby handlowej Epstein, naczelnik wydziału magistratu nadradca Dr. Reiner, prezydent ... żydowskiej Dr. Landau z członkami Rady wyznaniowej, delegat D. O. K., przedstawiciele instytucyj społecznych i dobroczynnych, oraz młodzież i publiczność. Podniosłe kazanie wygłosił rabin Dr. Schmelkes, a po modłach, odprawionych przez nadkantora Taffla, chór świątyni odśpiewał hymn państwowy.

O godz. 10-tej rano odbyło się nabożeństwo w starej synagodze przy ul. Szerokiej w obecności członków Rady wyznaniowej, przedstawicieli władz i licznej publiczności. Modły odprawił nadrabin Kornitzer w otoczeniu członków rabinatu.

* * *

Po godz. 10 tej ... polowym, ustawionym w głębi Błoń zebrali się przedstawiciele wszystkich władz krakowskich z wojewodą Darowskim, prezydentem ...llem i dowódcą O. K. gen. Wróblewskim na czele, oraz krakowscy konsulowie państw obcych. Cały teren błoń zaległy oddziały wojsk załogi krakowskiej, młodzież i sięczne tłumy publiczności. Po wysłuchaniu mszy polowej zebrana generalicja i przedstawiciele władz odebrali defiladę oddziałów wojskowych i policji. Defilada trwała do godz. 12-tej w południe. Sensację wzbudzały zwłaszcza oddziały konnicy i artylerji konnej, które przedefilowały w pełnym galopie. Podczas uroczystości krążyło nad Błoniami kilkanaście samolotów.

W popołudniowym programie obchodu były igrzyska sportowe i zabawy w wojskowym stadjonie na Błoniach, oraz zabawa dla dzieci w Starym Teatrze.

O godz. 7,30 wieczorem odbyło się w teatrze im. Słowackiego uroczyste przedstawienie sztuki narodowej „Kiliński“, poprzedzone odegraniem hymnu państwowego. Na przedstawieniu byli obecni liczni przedstawiciele władz.

NABOŻEŃSTWO KU CZCI 3. MAJA W SYNAGODZE WARSZAWSKIEJ

Warszawa 3 V ŻAT. Z okazji święta państwowego 3 maja odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo w Synagodze postępowej na Tłumackiem. Modły odprawił kantor Kusewicki, uroczyste kazanie wygłosił rabin prof. Schorr, który odmówił też modlitwę za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej.

Osobne nabożeństwo odbyło się dla żołnierzy żydowskich garnizonu warszawskiego.

Nabożeństwo odprawił rabin naczelny W. P. pułk. dr Mieses.

O podniesienie sanitarnego i estetycznego poziomu kraju

Doniosły okólnik p. Ministra Spraw Wewnętrznych

P. minister przestrzega niższe władze administracyjne przed bezdusznem i szablonowem wykonywaniem zarządzeń.

Przedrukowujemy poniżej w całości okólnik p. Ministra Spraw Wewnętrznych do pp. wojewodów, zwracając uwagę na doniosłą jego treść zarówno o ile idzie o wskazania pozytywne, jak i negatywne. P. Minister wyraźnie ostrzega **„przed nadużyciami i nieżyciowem wykonywaniem jego zarządzeń“** oraz **„przed bezdusznem i szablonowem stosowaniem kar administracyjnych“**. Nietylko ludność, ale i władze **administracyjne** powinny sobie wziąć gorąco pod uwagę mądre i słuszne uwagi p. ministra.

Oto brzmienie okólnika („Monitor Polski“ Nr. 75 z 30 marca br.):

„Nadchodzący okres wiosenny umożliwia ponowne podjęcie akcji podniesienia sanitarnego i estetycznego poziomu kraju. W związku z tem przypominam P. P. Wojewodom jeszcze raz podstawowe moje wymagania, zawarte w dotychczasowych zarządzeniach. Żądam, aby wynikiem powyższej akcji było:

1) w osiedlach miejskich — czystość na placach, ulicach i podwórzach domów, czysty ustęp i zamykany śmietnik w obrębie każdej posesji, bezwzględny porządek w hotelach i restauracjach;

2) w osiedlach wiejskich — polecam zwrócić specjalną uwagę w okresie wiosennym i letnim na wzorowe urządzenie studzien oraz używalność istniejących wychodków; co do wychodków, dotychczas z jakichbądź względów po wsiach niewystawionych, — wyznaczam ostateczny termin 1 listopada b. r., a to ze względu na obarczenie ludności wiejskiej w okresie letnim pracami w polu oraz częstokroć istniejącą niemożnością materjalną z powodu przednówka. Stosowne ogłoszenia o tym terminie mają być niezwłocznie umieszczone na widocznem miejscu we wszystkich urzędach gminnych;

3) zadrzewienie placów i ulic w miastach i wsiach;

4) wzorowy porządek w posesjach miejskich i wiejskich, mieszczących urzędy publiczne; przed domami urzędów możliwie dużo zieleni — ogródki z kwiatami.

Przy tej sposobności jeszcze raz ostrzegam przed nadużyciami i nieżyciowem wykonywaniem moich zarządzeń, jak naprzykład wymaganie śmietników po wsiach, cementowanych dołów kloacznych, żądanie natychmiastowego wywożenia nawozu na pole i t. p. Tego rodzaju nonsensy, jako prowadzące jedynie do chaosu i niezadowolenia ludności, uważać będę jako dowody niezdatności odnośnych urzędników do służby państwowej, wskutek czego zostaną oni niezwłocznie zwolnieni.

Ostrzegam również **przed bezdusznem i szablonowem stosowaniem kar administracyjnych.** W ręku administracji i policji znajduje się bowiem szereg innych środków, które winny być użyte, w celu nakłonienia ludności do zastosowania się do wymagań sanitarnych i estetycznych. Za najgorliwszych i najsprawniejszych będę uważał nie tych starostów, lekarzy powiatowych, powiatowych komendantów policji państwowej, wójtów i komendantów posterunków, którzy nałożyli, względnie spowodowali nałożenie największej ilości kar, ale tych, którzy doprowadzili do uporządkowania osiedli, bez stosowania kar, względnie przy najmniejszej ich ilości.

Polecam P. P. Wojewodom ponownie przypomnieć podwładnym sobie urzędnikom wszystkie dotychczasowe moje zarządzenia w kierunku asenizacji osiedli ludzkich i wpoić w nich stale podkreślaną przezemnie zasadę, że podniesienie zdrowotności i estetycznego stanu kraju jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla społeczeństwa i przyczyni się w dużym stopniu do wzmocnienia autorytetu administracji państwowej.

Wymagam zatem dalszej intensywnej akcji, do której winien przyczynić się każdy urzędnik, a która będzie przezemnie nadal kontrolowana z całą bezwzględnością“.

Postępowanie karno-administracyjne w świetle nowego prawa

Wśród przedłożonych obecnie Sejmowi do zatwierdzenia dekretów znajduje się doniosłej treści rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu karno-administracyjnem. Ustawa ta doniosła jest z tego względu, iż wymierzanie kar za pewne czyny przekazuje władzom administracyjnym. Zakresu działania władzy sądowej postępowanie karno-administracyjne w niczem nie uszczupla, lecz uwalnia od balastu spraw drobnych. W drodze karno-administracyjnej ścigane być mają jedynie

wykroczenia zagrożone maksymalną karą 3.000 zł. grzywny, lub aresztem do 3 miesięcy

Jeśli przytem ustawa dane wykroczenie wyraźnie przekazuje orzecznictwu władz administracyjnych. Jeśli więc ktoś, naprzykład spełnia wykroczenia przewidziane w kodeksie karnym — zakłóca spokój publiczny na przedstawieniu w teatrze, za czyn ten odpowiadać będzie pod sądem karnym, jeśli jednak właściciel fabryki nie wypełni zarządzeń, inspekcji pracy za czyny nieposłuszeństwa tego ukarany zostanie orzeczeniem wydanym w trybie karno-administracyjnym przez inspektora pracy. Uprawnionym do wymierzania kar w omawianem postępowaniu jest bądź starosta, bądź władza administracyjna ustanowiona w ustawie specjalnej jak w naszym przykładzie inspektor pacy i t. p.

Postepowanie karno-administracyjne nie obejmuje czynów ściganych dyscyplinarnie ani też czynów występnych ustawą karno-skarbową.

Gdy wykroczenie, ulegające ściganiu karno-administracyjnemu zostaje spełnione właściwą do wszczęcia postępowania jest ta władza, **na której obszarze popełniono wykroczenie** choćby nawet skutek nastąpił na innym obszarze.

Jeżeli przestępstwo jest zagrożone konfiskatą przedmiotów np. władza ogłasza, „iż materjał wybuchowy znaleziony będzie skonfiskowany“, wówczas dla zabezpieczenia konfiskaty, którą orzec może starosta, przy rozpatrywaniu sprawy władza administracyjna może przedmiot zająć.

Jeżeli ten sam czyn wykazuje cechy przestępstwa ulegające ściganiu zarówno przez władzę administracyjną jak i sąd np. osoba nielegalnie wykonuwyjąca praktykę dentystyczną powoduje uszkodzenie ciała (zeszpecenie twarzy) pacjenta, wówczas za wykonywanie praktyki bez świadectwa karę wymierzy starosta, za uszkodzenia zaś ciała sąd, przyczem surowsza kara pozbawienia wolności pochłania łagodniejszą.

Co do samego sposobu wymierzania kar w interesującem nas postępowaniu zaznaczyć należy, iż nowa ustawa zna trzy rodzaje procedury, a mianowicie: postępowanie karno-administracyjne, zwyczajne, nakazowe i przyśpieszone.

W postępowaniu zwyczajnem mamy rozprawę przed władzą administracyjną. W wyniku rozprawy prowadzonej protokolarnie władza administracyjna wydaje orzeczenie. Gdy

skutkiem wykroczenia dozna ktoś szkody

może w postępowaniu karno-administracyjnem żądać odszkodowania. W razie niezadawalniającego stronę orzeczenia władzy administracyjnej poszkodowany może wystąpić następnie z powództwem na właściwą

drogę sądową.

Z chwilą, gdy władza administracyjna orzeczenie swe wydała, osoba skazana może w ciągu dni 7 zażądać skierowania sprawy

na drogę sądową.

MAURICE DEKOBRA

NA DWORCU

„Zdaje mi się, że znacie państwo pięknego Gastona Manivela?“ — zapytała nas niedawno pani de Lavallee, podając nam keksy na wedgewoodskim talerzu. — „Proszę posłuchać, jaka mu się przytrafiła zabawna historja“.

Nastawiliśmy uszu. Pani de Lavallee umie opowiadać anegdoty z takim wdziękiem i złośliwością, że człowiek słuchałby całe życie.

„Gaston jest od trzech lat żonaty. Ożenił się z panną bardzo bogatą i niezwykle brzydką, a która na dobitek ma charakter bardzo mściwy... Jednem słowem, Gaston wcale nie lekko zarabia te pół miljona dochodów, które mu Germaina Manivel wniosła w posagu. Z drugiej strony domyśliliście się już zapewne, że Gaston zdradza swoją żonę. Zdradza ją dyskretnie, ale nieubłaganie. Czyni to z wytrwałością, która jest pewnego rodzaju sprawiedliwem wyrównaniem. Jego ostatnia współwinowajczyni, — mówię to państwu pod pieczęcią milczenia, — to nikt inny, jak panna Gina Delry, młoda gwiazda francuskiego filmu“.

„Gina Delry!“ — zawołała pani de Gazeman: — spotykam ją często u Edwarda, mego fryzjera przy ulicy Richepanse.... Piękna kobieta, o wielkich aksamitnych oczach i małym nosku florenckiej patrycjuszki“.

„Ta sama. A więc Gaston jest od sześciu miesięcy kochankiem Giny. A od sześciu miesięcy Germaina niesłusznie posądza swoją zgrabną pannę służącą... Takiem jest życie! Niebezpieczeństwo jest nad naszemi głowami, wtedy kiedy myślimy, że znajduje się u stóp naszych“.

— Ależ, droga pani, a ta przygoda?

— Zaraz opowiem... Przedstawiłam wam główne osoby. Teraz rozpoczyna się dramat.

„Ubiegłego tygodnia Gina Delry oświadczyła kochankowi swemu, że bierze udział w zdjęciu filmowem w Nizzy, co zresztą jest zgodne z prawdą. Gastonowi serce się krajało, że nie może z nią pojechać, był w rozpaczy, że musi sam pozostać z żoną w Paryżu. Dowiedział się, o której godzinie pociąg odchodzi i oświadczył Ginie, że z największą przyjemnością odprowadzi ją na dworzec lugduński.

Pono, w dzień wyjazdu, kiedy Germaina jadła ciasteczka, zapijając chińską herbatą, Gaston rzekł od niechcenia:

„Wiesz, kochanie, przyjdę dziś na obiad dopiero o kwadrans na dziewiątą. Muszę odprowadzić na kolej jednego z mych przyjaciół z klubu sportowego. Bierze udział w turnieju w Monte Carlo i odjeżdża z dworca lugduńskiego“.

— Kto to taki?— zapytała podejrzliwie Germaina.

— Andrzej Pourtois. Nie znasz go. Syn właściciela huty.

Germaina pyta z miną obojętną.

— O której godzinie pociąg odchodzi?

— O dziewiętnastej czterdzieści pięć.

— Dobrze. Czekam cię więc z obiadem o kwadrans na dziewiątą.

Gaston był w świetnym humorze. Spędził z Giną całe cudowne popołudnie. Pomagał jej zamykać kufry, upakować ręczną torebkę, wyszukać płaszcz podróżny i bilet, który piesek Zozo zdążył tymczasem zawlec pod kanapę w stylu Ludwika VI.

O godzinie dziewiętnastej minut 15 wchodzili razem z tłumem pasażerów na dworzec, gdy wtem Gaston drgnął... Zauważył żonę swą przez wejście na peron 5.

— Djabli nadali! — zawołał. — Germaina jest tutaj... Ulotnij się prędko, kochanie... Udawaj, że się nie znamy...

Wejdź do twego wagonu sypialnego; jeżeli będę mógł, przyjdę, by cię raz jeszcze pocałować.

Gina ulotniła się. Gaston odezwał się do żony z uśmiechem:

— Ty tutaj? Co za niespodzianka...

Ale Germaina zmarszczyła brwi.

— Sam tylko jesteś? Gdzież twój przyjaciel, ten pan Andrzej Pourtois?

— Wyobraź sobie, że zadzwonił do mnie do klubu, abym udał się bezpośrednio na dworzec kolejowy, a on zaraz nadejdzie. Ale proszę cię, Germaina, idź do domu. Jeszcze się zaziębisz. Idź do bufetu, napijesz się herbaty. Przyjdę tam po ciebie, gdy pociąg odjedzie“.

Brwi Germainy ściągnęły się złowrogo.

Odrzekła sucho:

— To tak chcesz się mnie pozbyć? Bo ten pan Andrzej Pourtois ma zapewne blond włosy...

— Co ci się uroiło, kochanie!

— Nic mi się nie uroiło. Zostanę na peronie, a gdy twój przyjaciel nadjedzie, przedstawisz mi go. Tak będzie

W postępowaniu następnie toczącem się przed sądem okręgowym uprzednie orzeczenie władzy administracyjnej zastępuje akt oskarżenia. W sądzie okręgowym odbywa się zwykłe postępowanie dowodowe, poczem zapada wyrok, zamykający ostatecznie sprawę.

Drugi rodzaj procedury karno-administracyjnej, t. j.

postępowanie nakazowe

odnosi się do tych drobnych wykroczeń, gdy władza uważa za stosowne wymierzyć karę aresztu maximum na 3 dni, lub grzywny 50 zł. Przeciw nakazowi można w ciągu dni 7 odwołać się, lecz nie do sądu, a do władzy, która nakaz wydała. Na skutek wniesienia sprzeciwu przez obwinionego zarządzone zostaje zwykłe postępowanie z rozprawą przed władzą, która nakaz wydała. Oprócz nakazów zwykłych mogą być wydawane doraźne nakazy karne w wypadkach takich naruszeń prawa, jak wyskakiwanie w biegu z tramwaju itp. W tych ostatnich wypadkach wykroczeń funkcjonarjusze państwowi, lub nawet komunalni mogą wymierzać karę do 10 zł. grzywny, w razie schwytania sprawcy na gorącym uczynku i jeśli winny oświadczy, że grzywnę uiści bezzwłocznie.

Postępowanie w formie trzeciej ujęte w ustawie jako

przyspieszone

może być wprowadzone w wypadku nagminności pewnych wykroczeń. Wszystkie terminy są tu znacznie skrócone, gdyż chodzi o szybkość represji. Wykonanie orzeczeń i nakazów karnych władz administracyjnych odbywa się w sposób przymusowy z chwilą uprawomocnienia się tych aktów. Orzeczenie, skazujące władzy administracyjnej przedawnia się upływem lat 5 i nie wolno wówczas czynić o nim nigdzie wzmianki, ani też brać go pod uwagę przy wymiarze kar.

Wchodząca w życie

dnia 10 maja 1928 r.

ustawa o postępowaniu karno-administracyjnem zapełniając lukę w obowiązującem ustawodawstwie stanowi poważny krok w dziele unifikacji naszego prawodawstwa administracyjnego. **K. K.**

Pisma Uniwersytetu Hebrajskiego

Czytając w prasie wiadomość o zaproszeniu Biblioteki Narodowej U. H. w Jerozolimie przez międzynarodowy Instytut dla współpracy intelektualnej do udziału w edycji międzynarodowego rocznika bibljografji historycznej, mało kto zdaje sobie sprawę z przesłanek tegoż, dla U. H. wielce zaszczytnego wyróżnienia. Zaszczytne, ale zarazem i bardzo zasłużone. Gdy M. Steinschneider, twórca bibliografii indukcyjnej, przystąpił do swego epokowego dzieła, będącego po dziś dzień podstawą wszelkich badań na polu historjografji żydowskiej, nie marzył o tem, że znajdzie gorliwych i pełnych poświęcenia następców — na górze Cofim. Inne też były jego pobudki ideowe. Steinschneider chciał niejako zamknąć prace wieków, młodzi zaś przeważnie pracownicy U. H. pełni otuchy patrzą w przyszłość, a żmudną swą pracą bibljograficzną chcą kłaść podwaliny pod przyszły gmach nauki neohebrajskiej. Nomen-omen. Orjentacja ich zwraca się ku przyszłości, w którą są wpatrzeni (cofim).

Na tle tej ideologji powstały dwa czasopisma U. H. „Kirjath Sefer" i „Madaei hajehaduth". Pierwszy to organ Bibljoteki Narodowej U. H., drugie mieści w sobie publikacje Instytutu Judaistycznego U. H. „Kirjath Sefer" jest par excellence poświęcone bibljografji judaistycznej w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Znajduje tu uwzględnienie wszystko, co ma coś wspólnego z ekonomicznem, politycznem i kulturalnem życiem żydostwa w czasach nowszych, a to we wszystkich językach. Rozprawy zaś naukowe w wydanych dotychczas siedmiu rocznikach ogłoszone, są dwojakiego rodzaju. Albo ograniczają się do dyscyplin ściśle z bibljografją związanych, albo też zawierają publikacje cennych rękopisów, stanowiących własność Bibljoteki Narodowej. Co do pierwszego działu to pierwsze miejsce zajmuje historja druku żydowskiego w różnych krajach, a w szczególności we Włoszech, kolebce starych druków (inkunabuł). O ile chodzi o to ostatnie warto zaznaczyć, że Bibljoteka Narodowa ma pracowników w samych Włoszech, którzy na miejscu dotyczne studja przeprowadzają. Takim jest nasz rodak z Mościsk J. Sonne, który najwięcej poświęca pracy temu działowi, stale przebywając we Florencji. Co do opublikowanych rękopisów należy wymienić korespondencję z epoki haskali, która pod niejednym względem przyczyni się do wyświetlenia tego okresu, który nowemi ideami i kierunkami tak wzbogacił naszą historję.

Omawiając pisma Instytutu Judaistycznego U. H. ograniczymy się do ostatnich dwóch roczników, stanowiących początek nowej serji prac naukowych. W miejsce poprzedniej, doryWczej publikacji bez wyraźnego planu, następuje regularna, na szeroką skalę zakrojona praca. Szczególne zainteresowanie, nawet niespecjalisty budzi rocznik pierwszy (r. 5686), zawierający inauguracyjne wykłady profesorów poszczególnych katedr. Każdy z wykładających podaje tu niejako swoje credo naukowe. Szereg rozpoczyna stary bojownik o kulturę hebrajską prof. J. Klausner. W treściwych wywodach przedstawia on znaczenie języka hebrajskiego jako łącznika między różnymi kierunkami nurtującymi żydostwo od wystąpienia pierwszych haskalistów do założenia przybytku ducha żydowskiego na górze Cofim. Następuje wykład młodego a zdolnego i bystrego wychowanka szkoły berlińskiej, znawcy mistyki żydowskiej, Scholema o powstaniu kabalistycznej księgi Zohar. W dalszym wykładzie przedstawia prof. Segal język Miszny jako wynik naturalnego rozwoju żywego, mówionego języka hebrajskiego, odmiennego od klasycznego języka Biblji i Proroków. Teza bardzo ciekawa. Pozwala ona bowiem odtworzyć potoczny ludowy język hebrajski w czasach biblijnych na podstawie pobiblijnego języka Miszny. Autor mógłby się powołać na podobne odkrycia w dziedzinie filologji klasycznej. Napisy pompejańskie wykazały bowiem niezbicie ogromną różnicę zachodzącą między mówioną łaciną a językiem literackim tego samego czasu. To samo niewątpliwie miało miejsce na gruncie Palestyny. — Prof. Dawidsohn daje pogląd na poezję średniowieczną (pijut). Zajmujące są nadto rozprawy z dziedziny literatury hellenistyczno-żydowskiej Czerykowera i Schwalbego, ucznia Wilamowitza, największego z filologów współczesnych. Te prace mają szczególne znaczenie tak naukowe jak i kulturalne. Wszak hellenistyka żydowska jest dotąd terra ignota, z czego oczywiście korzystają niepowołani do obniżenia doniosłości faktu, że Żydzi potrafili wytworzyć syntezę kultury żydowskiej i greckiej. Prof. Schwabe wykładając na U. H. już początki języka greckiego na podstawie Septuaginty — jak to piszącemu te słowa osobiście oświadczył — zmierza do wysunięcia tych studjów na pierwszy plan. Septuaginta bowiem, najstarsze tłómaczenie Biblji na język grecki a zarazem najstarsze tłómaczenie w literaturze hebrajskiej jest początkiem i drogowskazem. Synaj i Olimp — oto wytyczne drogi prawdziwej ludzkości.

Rocznik drugi (r. 5687) przynosi nowoodkryte teksty z dziedziny halachy, mistyki i poezji karaickiej w języku hebrajskim.

Jak z powyższego wynika postawił sobie U. H. dwa główne zadania: 1) pracę na polu t. zw. krytyki wyższej, polegającej na krytycznem opracowaniu tekstów rękopiśmiennych i 2) pracę bibljograficzną. Są to rzeczy bardzo żmudne, wymagające bezgranicznego i poświęcenia się i samozaparcia. Ale od tego jest „hithlahawuth", zapał Chaluców. Świat widocznie to uznał, a wyrazem tego uznania jest wspomniane zaszczytne wyróżnienie. **Dr. Edmund Stein.**

— Ależ naturalnie!

Mąż i żona przechadzali się wzdłuż pociągu. Wybiło wpół do ósmej. Gaston ukrywał swój niepokój. Germaina nie mówiła ani słowa. Nagle błysła myśl Gastonowi. Stanął na palcach i oświadczył:

— Ach!... widzę Andrzeja, szuka mnie. O tam! Czekaj chwilę, idę po niego.

Gaston znikł w tłumie. Gdy się oddalił dostatecznie, by Germaina nie mogła go dostrzec, ujrzał eleganckiego, młodego człowieka, w podróżnem ubraniu, który paląc papierosa, oczekiwał na pociąg. Podszedł do niego i przemówił półgłosem:

— Panie! Proszę pana o wielką przysługę. Odprowadzam na kolej przyjaciółkę, a tymczasem spotykam moją żonę, której powiedziałem, eż towarzyszę na dworzec swemu koledze z klubu. Przedstawię pana mojej żonie pod nazwiskiem Andrzeja Pourtois. Jedzie pan na turniej tennisowy do Monte Carlo i będzie mi pan mówił „ty". Wymienimy parę zdań aż do odejścia pociągu i finita la comoedia. Błagam pana, uczyń to pan dla mnie! Ocali mi pan życie!

— Z przyjemnością, — odrzekł ze śmiechem młody człowiek, którego ta przygoda bawiła.

Pozwolił się zaprowadzić do Germainy. Gaston stanął przed żoną, promieniejąc z radości. Klepiąc życzliwie po plecach nieznajomego, rzekł tryumfalnie:

— Germaino, przedstawiam Andrzeja Pourtois" — a zwracając się do młodego człowieka, dodał:

— Wiesz stary, to jest moja żona Germaina, o której ci tak często mówiłem...

Nieznajomy pochylił się grzecznie nad ręką Germainy.

— A więc pan jest członkiem tego samego klubu, co mój mąż?

— Tak, łaskawa pani... klubu gry w epotant.

— I sportu, — pośpieszył dodać Gaston. — Ale Andrzej uważa, że jest szykowniej bywać na ulicy Boissy d'Anglais.

— Jaki jest pański ulubiony sport? — pytała dalej Germaina.

Gaston odrzekł żywo:

— Naturalnie, że tennis! Powiedziałem ci przecież, że Andrzej bierze udział w turnieju w Monte Carlo. Oh, to sportsman pierwszej klasy.

— Mógłbyś dać dojść do słowa swemu przyjacielowi.

Rozmowa trwała jeszcze pięć długich minut. Germaina była przekonana, że ma do czynienia z Andrzejem Pourtois, synem bogatego właściciela huty, a kolega swego męża. O godzinie 19 minut 43 młody człowiek pożegnał się z Germainą, serdecznie uścisnął rękę Gastona i wszedł do swego przedziału. Wyjrzał przez okno.

— Życzę ci, stary, powodzenia w tennisie! — zawołał Gaston, ściskając nieznajomego za rękę po raz ostatni.

Pociąg miał właśnie ruszyć, kiedy milutka, mała kobietka, o śmiejących się oczach, wyglądających z pod futrzanej czapki, wbiegła bez tchu na peron, podała uprzejmemu młodzieńcowi jakiś przedmiot i zawołała:

— Masz Emilu, przyniosłam ci twoje pudełko ze szminkami, które przez zapomnienie zostawiłeś w taksówce.

Program stacyj radjofonicznych

Piątek, 4 maja.

Kraków (566 m) 12 i 15 Komunikaty, 15,30 Odczyty dla maturzystów, „Wojna Światowa", „Polska współcz."), 16,40 Odczyt pt. „Poezja wokół śmierci biskupa Stanisława" wygł. prof. Balicki, 17,20 Odczyt „O Trokach" (z Wilna), 17,45 Koncert z Warszawy, 19,05 Giełda rolnicza, 19,35—20 Odczyt pt. „Przegląd geograficzno- gospodarczy", wygł. Dr. W. Ormicki, A. J. 20—20,15 Komunikat sportowy, 20,15 Transm. z Filharmonji Warszawskiej (Koncert).

Warszawa (1111 m) 12 i 15 Komunikaty, 15,30 Odczyty dla maturzystów, 17,45 i 20,15 Koncerty, 22 PAT.

Poznań 344,8 m) 13 Koncert (w przerwie giełda, 17,45, 20,15 i 22,50 Koncerty.

Katowice (422 m) 17,45 Audycja liter., 20,15 Koncert z Warszawy.

Wilno (435 m) 17,45 i 20,15 Koncerty.

Wiedeń (517,2 m) 16,15 i 20,30 Koncerty.

Berlin (483,9 m) 17, 18,45 i 20,30 Koncerty.

Langenberg (468,8 m) 13, 18 i 21 Koncerty.

Prawda o cesarzu Franciszku Józefie I.

Cesarz — biurokratą. — Franciszek Józef konferuje z każdym ministrem z osobna. — Studjuje bardzo gorliwie gazety. — Jego troska o zachowanie tytułów. — Komu cesarz podawał rękę?

W tych dniach wyszła nakładem „Amaltei" we Wiedniu książka p. Eugenji Papper pt. „Franciszek Józef I." Na podstawie bardzo bogatego materjału archiwalnego ustaliła autorka autentyczny, że tak powiemy, portret zmarłego cesarza austrjackiego.

O pracowitości cesarza Franciszka Józefa krążyły np. rozmaite legendy. Prawdą jest, że cesarz bardzo skrupulatnie pracował przy swojem biurku, przeglądał każdy akt, czynił na marginesie rozmaite zapiski, a nawet poprawiał stylistyczne błędy, dając tu i ówdzie przecinki, ale była to praca prawdziwego biurokraty. Franciszek Józef nie miał szerszych horyzontów, nie obejmował całości państwa, dlatego wołał konferować z każdym z ministrów z osobna. Zdarzyły się też fatalne wprost nieporozumienia, albowiem mógł np. z ministrem spraw zagranicznych omawiać sojusz z Niemcami, a z ministrem spraw wewnętrznych omawiał sprawy wewnętrznej polityki, które godziły właśnie w ten sojusz. Cesarz wychodził z tego założenia, że każdy akt jest niejako samodzielny i musi być samodzielnie załatwiony. Czytał też bardzo skrupulatnie całe stosy aktów, które bardzo często stylistycznie poprawiał, nie zapominając o przecinkach.

Cesarz uzupełniał swe informacje gorliwem studjowaniem gazet. Bardzo często urządzał swoim ministrom niespodzianki, prosząc ich o wyjaśnienie pewnych spraw poruszanych przez gazety.

Nader gorliwym był cesarz w przestrzeganiu tytulatury swej korespondencji. Franciszek Józef sam pisywał adresy, albowiem nie dowierzał nikomu pod tym względem. Najważniejszą dla niego kwestją było, czy ma użyć słowa „my", czy też może swój tytuł podać w pewnem skróceniu.

Cesarz rzadko kiedy komu podawał rękę. Zaszczyt ten spotykał tylko członków domów panujących i wysokiej arystokracji. Baron Margutti, który był adjutantem hrabiego Paara, opowiadał, że cesarz Franciszek Józef w przeciągu 16 lat tylko raz podał mu rękę. Było to z okazji nominacji Marguttiego na generała-majora. Na drugi dzień hrabia Paar, generalny adjutant cesarza, pogratulował Marguttiemu tego wysokiego zaszczytu. Na zapytanie Marguttiego, w jaki sposób hr. Paar o tem się dowiedział, oświadczył tenże, że cesarz sam mu to zakomunikował...

Przyzwyczajenia męskie a kobiece

Drobne cechy, po których poznaje się różnice charakterów obojga płci

Amerykański filozof A. Sydney takie wypowiada myśli o różnicy między kobietą a mężczyzną:

„Mężczyzna ma najczęściej przyzwyczajenia raz nabyte, stałe, niezłomne; kobieta czyni je zależnemi od okoliczności.

Mężczyzna bierze się do wbicia gwoździa, gdy młotek odnajdzie. Kobieta ani myśli, tylko chwyta, co jest pod ręką, obcęgi z pod pieca, obcasik trzewika, szczotkę i t. p. Mężczyzna uważa korkociąg za przyrząd koniecznie potrzebny do otwarcia butelki. Kobieta weźmie w tym celu nożyczki, nóż, wreszcie korkociąg; co bliżej. Jeżeli korek nie daje się wyciągnąć, wpycha go bez ceremonji, boć o to chodzi, by wydobyć z butelki to, co w niej jest, — o resztę mniejsza. Dla mężczyzny brzytwa ma tylko jeden cel jako zastosowanie. Pogląd kobiety na to narzędzie jest nierównie wszechstronniejszy. Można niem naprzykład ołówek temperować, można obcinać paznokcie i t. d., co widząc mężczyzna, przeklina brzytwę i jej wynalazców.

Kiedy mężczyzna pisze, wszystko musi być odpowiednio dobrane, nastrojone. I pióro, i papier, i atrament takie muszą być, a nie inne, a kto jest w pokoju lub obok, musi być bezwzględnie cicho. Kobieta chwyta skrawek papieru, byle jaki, wyrwany skądkolwiek, z pugilaresu, z kajetu, co jest pod ręką, albo kopertę na wspak wywróci, nożyczkami przystrużę ołówek, rozłoży to wszystko na atlasie geograficznym i buja się na krześle, gryząc ołówek, zanim przy jego pomocy coś nakreśli. Nie przeszkadza to jej również ani trochę, jeżeli dziateczki tuż obok ćwiczą się w tabliczce mnożenia, grają gamy, albo jeżeli kucharka zachodzi co chwila, żądając to masła, to pieprzu i t. p.

On przeklina w pień wszystko, gdy mu ktoś zabrał bibułę ze stolika. Ona suszy list, to dmuchając na pismo, to machając papierem w powietrzu, to trzymając go nad lampą, aż się zakopci. Jeśli atrament zgęstnie, albo pobladł, on mówi takie rzeczy niegodne, że pióro się wzdryga. Ona drapie spokojnie piórem wewnątrz kałamarza, albo wreszcie rozcieńczy atrament zapomocą śliny z tym samym niezachwianym spokojem.

Kiedy mężczyzna mówi: „żegnam", „do widzenia" i t. p. — rozmowa skończona, wnet wychodzi; dla kobiety słowa te bywają początkiem nowego rozdziału rozmowy, albowiem kobiety mają do powiedzenia najiwcęej wtedy, kiedy się rozstają".

Wielkie magazyny w Paryżu

Niema cudzoziemca, któryby zatrzymawszy się w Paryżu, choćby przez kilka tylko dni, nie zwrócił uwagi, nie zatrzymał się przed wystawą, nie wszedł do środka wielkich magazynów, jak „Louvre", „Bon Marché", „Au printemps", „La Samaritaine", „Galeries Lafayette", że wymienimy tylko największe i najbardziej znane.

Wieczorem, gdy zabłyśnie i roziskrzy się magja reklam świetlnych, gdy gmach „Galeries Lafayette" np. skrzyć pocznie wszystkimi kolorami tęczy od parteru aż po dach, gdy nawet na chodnikach, otaczających fasadę magazynów, wykwitną świetlane, kolorowe desenie, prześwietlone od spodu przez szklane, grube płyty — wówczas najobojętniejszy nawet, najbardziej zblazowany turysta przystanie choćby na chwilę, podziwiając fantastyczne efekty reklamy nowoczesnej.

Bajkowe efekty światłocieni i kolorów nadają witrynom wystawowym pozory czegoś niezwykłego — nietylko na pierwszy rzut oka. Najbardziej nam znane, powszednie przedmioty te któremi się posługujemy codziennie nie zwracając już na nie uwagi, wydają się nam jakby czemś nowem, innem z chwilą, gdy się im przyjrzymy w otoczeniu dekoracji wystawowej, w promieniach światła elektrycznego. Staje się z nimi to samo, co z przedmiotami odtworzonymi na ekranie: zaczynają żyć własnem życiem, ukazują nam jakieś nowe cechy, właściwości, których oko nasze dotąd nie dostrzegało.

To magja światła, dekoracji i perspektywy którą wykorzystała dla swych celów nowoczesna reklama handlowa. Jej to, między innymi, zawdzięczają wielkie magazyny swe olbrzymie powodzenie w wielkich stolicach świata.

W „Galeries Lafayette", które swym ściętym ostro narożnikiem prują, niby dziobem okrętu, gęstą, nieprzejrzaną falę aut, autobusów, taksówek, wylewają się z rue Lafayette i Vaugirard, poprzez cały olbrzymi gmach, wszerz i wzdłuż, z góry na dół, z dołu na górę aż po szóste piętro i wyżej — na płaski dach-taras snują się i przelewają tłumy. Tu, w „Louvre", w „Printemps" nagromadzono wszystko omal, co produkują fabryki, co wytwarza rzemiosło we Francji, w Europie, w koloniach zamorskich. Banalnem jest już dzisiaj powiedzenie, iż do wielkiego domu towarowego można wejść gołym jak Hjob, a wyjść ubranym od stóp do głów i zaopatrzonym we wszystko, począwszy od kawałka mydła a kończąc na automobilu i bilecie do teatru.

Dla mieszkańców nowoczesnego Babilonu wielkie magazyny stały się nietylko miejscem dokonywania różnych sprawunków, scentralizowanych w jednem miejscu, lecz również pewnego rodzaju odbiornikiem wrażeń, które może dać tylko wielkie miasto.

Tak wielkie przedsiębiorstwa, zatrudniające po parę tysięcy ludzi, dysponują też i muszą obracać wielkimi kapitałami. Wysoki stopień rozwoju osiągnęły wielkie magazyny w Paryżu przed wojną. Założyciele i właściciele wielu z nich zebrali wielkie fortuny, jak np. znani filantropi paryscy Cognacq. Po wojnie, w okresie deprecjacji franka, wielkie magazyny dawały sobie lepiej radę, niż mniejsze przedsiębiorstwa. Mogły one ściślej obliczać swe koszty i kalkulować ceny sprzedażne. Obecnie, gdy frank został już ustabilizowany, wielkie magazyny mogły nanowo rozpocząć swą taktykę przedwojenną sprzedawania pewnych artykułów reklamowych po cenie niskiej, niższej może od kosztów własnych, w celu przyciągnięcia większych mas nabywców.

Trochę cyfr da pojęcie o rozmiarach wielkich magazynów w Paryżu.

„Galeries Lafayette" założone w r. 1889 z kapitałem 2,300.000 franków, posiada obecnie kapitał 200 milj. franków podzielony na 2 milj. akcyj. Towarzystwo to posiada filje w Nizzy i w Aleksandrji (Egipt). Dwumiesięczny zapas towarów, które posiada na składzie sama tylko centrala paryska, reprezentuje wartość 300—400 milj. franków. Zysk czysty w roku 1927 wynosił z górą 50 milj. franków.

„Au Printemps" założone w r. 1888 dysponuje kapitałem 54 milj. franków, dało zysku około 20 milj. franków w roku 1927. Posiada swe filje w Deauville, Lille, Rouen.

„La Samaritaine" dysponuje kapitałem 90 milj. franków, dwumiesięczny zapas towarów reprezentuje wartość 114 milj. franków

RZECZY CIEKAWE

Polowanie z płytami gramofonowemi

Kanadyjscy farmerzy z okolic Quebecu i Ontario zajmujący się przeważnie hodowlą owiec, ponoszą od dłuższego już czasu dotkliwe bardzo straty z powodu niebywałego wprost rozmnożenia się wilków. Nawet wielkie obławy, systematycznie urządzane, nie są w stanie wytępić tych szkodników, czem do rozpaczy doprowadzeni niektórzy hodowcy, nosili się z myślą opuszczenia tak niebezpiecznej dla bydła prowincji. Ostatnio wszakże sytuacja uległa znacznej poprawie dzięki oryginalnemu środkowi, zaproponowanemu przez p. Teodora Leganka, członka parlamentu kanadyjskiego. Za jego mianowicie radą zostało utrwalone na płycie gramofonowej wycie kilku wilków, znajdujących się w miejscowym ogrodzie zoologicznym, poczem aparat z ową płytą ustawiono nocną porą na skraju lasu i puszczono w ruch. Skutek okazał się zadziwiający, na wycie gramofonowe bowiem zbiegły się całe stada wilków, które padły pod kulami karabinowemi ukrytych w zasadzce farmerów. „Koncert" ten powtórzono wielokrotnie w różnych punktach, najbardziej przez wilków zaludnionych i dziś owce pasą się już spokojnie ku zadowoleniu hodowców.

Wpływ głuchoty Beethovena na jego twórczość

Powszechnie wiadomo, jak strasznie cierpiał genjalny muzyk z racji swojego kalectwa, nie pozwalającego mu ani dyrygować orkiestrą, wykonywującą jego utwory, ani nawet być chociażby ich słuchaczem. Okazuje się wszakże z wywodów, przedstawionych Francuskiej Akademji Umiejętności przez profesora Maragea, że ten rodzaj głuchoty, uszkodzenie t. zw. „ucha wewnętrznego", czyli „labiryntu", wywarło wpływ raczej dodatni na twórczość Bethovena, jako iż ludzie, w ten właśnie sposób chorujący, słyszą różne dźwięki, z wewnątrz, że się tak wyrazić, pochodzące.

Potwierdzenie hypotezy, postawionej przez znakomitego oto-laryngologa, znaleźć można w słowach samego Bethovena, który w swoich wspomnieniach pisze: „Gdy przychodzi mi jakiś pomysł do głowy, wówczas słyszę jasno instrumenty, grające jak gdyby w mojej duszy". Profesor Marage zwraca w swoim referacie uwagę na jeszcze jedną, wysoce znamienną okoliczność: słynni kompozytorowie tworzyli swoje najwybitniejsze dzieła zazwyczaj przed 30-tym rokiem życia, podczas gdy Beethovena genjusz rozwinął się w późniejszym wieku, kiedy głuchota dawała mu się już dotkliwie we znaki. IX-tą zaś Symfonję napisał po zupełnej utracie słuchu. — Prof. Marage nie wysnuwa z tych spostrzeżeń zbyt daleko idących wniosków, twierdząc jedynie, że tragedja tego kalectwa miała swoją dobrą stronę, odgrodziła bowiem Beethovena od wszelkich wpływów zewnętrznych i pozwoliła mu lepiej wsłuchać się w dźwięki, płynące z głębi własnej duszy.

Postulaty czasu

Dwa lata Polskiego Radja

Pisząc z końcem lutego br. o skromnym, rocznym jubileuszu krakowskiej radjostacji nadawczej, wysunęliśmy szereg postulatów na nowy okres działalności naszej radjostacji.

Wysunięte przez nas wtedy postulaty nie straciły oczywiście na aktualności i dziś, kiedy z kolei pisać mamy o również dość skromnym jubileuszu dwuletniej działalności pierwszej polskiej radjostacji nadawczej w Warszawie a znią wogóle radjofonji w Polsce. Dziś jednak możemy poczynione uwagi bardziej jeszcze skonkretyzować i podkreślić. Ogółem streszczają się postulaty „radjofoniczne" na przyszłość i sprowadzić się dadzą do dwóch mianowników: 1) w kierunku sprawniejszej **organizacji** i rozbudowy radjofonicznej w naszym kraju i 2) w kierunku jakościowego dźwignięcia **poziomu** nadawanych przez nasze stacje audycji.

Jeśli idzie o organizację radjofonji w Polsce, to mamy tu w pierwszym rzędzie na myśli rewizję i uporządkowanie działalności naczelnych władz kierujących u nas sprawami radja i rozbudowę ich współpracy z ogółem radjotechników w kraju. Sciśle wiąże się z tem wreszcie realizacja doświadczalnego Instytutu radjotechnicznego, któryby koncentrując środki i ludzi radja, pozwolił na poważniejsze i głębsze studja, niż pozwolić sobie na to mogą laboratorja prywatne. Instytut taki mógłby w odpowiednich warunkach wywierać dodatni wpływ na przemysł radjotechniczny w kraju. Naogół bowiem rozwój tego przemysłu, jak i handlu radjowego nie idzie u nas dotąd po odpowiedniej linji, t. j. możliwie największej fachowości, celowości i znormalizowania wytwarzanych u nas typów radjosprzętu i — o ile możności — uniezależnienia się od cudzej produkcji i nadmiernego importu.

Poważnej korektury i daleko idących ulg wymaga również i na tem polu błędna nasza „polityka" podatkowa obciążająca dotkliwie przemysł radjotechniczny, jak niemniej i konsumenta radjowego. Wogóle ustawodawstwo radjowe choć zmieniło się w ostatnich dwóch latach wielce na korzyść, jednakże zbyt wiele formalnych już zresztą nawet tylko utrudnień obciąża zarówno nasz przemysł radjotechniczny, jak i ze swej strony uniemożliwia odpowiednie zakorzenienie się i spopularyzowania radja w kraju. Także brak choćby jednej katedry radjotechniki przy naszych uczelniach wyższych nie może chyba dodatnio wpływać na rozwój radjofonji.

Wyłącznie zakładanie nowych stacyj radjonadawczych nie może oczywiście usunąć kwestji racjonalizacji działalności radjowej. Ale i na tem polu, jak również w sprawie rozbudowy i unowocześnienia niektórych dotychczasowych stacyj radjonadawczych w Polsce, oraz wzmożenia ich siły, (zwł. stacyj warszawskiej i wileńskiej) dałoby się zrobić niejedno. Jak dotąd słyszeliśmy tu jednak tylko o dalekoidących planach i zamierzeniach. Do spaw organizacji radja zaliczamy również kwestję intensywniejszej inicjatywy w sprawie międzynarodowej wymiany programu jakiej z dodatnim wynikiem świadkami bywaliśmy ostatnio, stosunkowo jednak zbyt rzadko.

Niemniej ważną rzeczą tak dla poszczególnych radjosłuchaczy, jak i dla prestige'u naszej radjofonji, jest sprawa wysiłków w kierunku narodzin i wyodrębnienia się swoistej sztuki radjofonicznej, bo prócz ogólnie już znanego i lepiej jeszcze odczuwanego znaczenia radja we wszystkich dziedzinach życia, gospodarczego kulturalnego i rozrywkowego, ma jeszcze działalność radjowa inne zadania: dopomóc do wytworzenia się nowego, artystycznego wyrazu radjofonicznego, znajdującego już dziś określenie w pojęciu t. zw. słuchowiska.

Zagranica zajmują się tymi sprawami zarówno teoretycznie jak i technicznie dziś już wcale intensywnie. Niedawno czytelnicy nasi mieli sposobność zapoznać się w tem miejscu z uwagami znanego teatrologa niemieckiego, K. Hagemanna. Od tego czasu rozważania radjofoniczne postąpiły znacznie naprzód, ze tylko wspomnimy o ciekawym choć miejscami całkiem jeszcze teoretycznym a nawet dziwacznym artykule P. Deharme'a na łamach poważnego miesięcznika francuskiego „Nouvelle revue francaise". Artykuł ten, zatytułowany „Projekt sztuki radjofonicznej" sprowadza zadanie słuchowiska radjofonicznego do wywołania obrazów nakształt sennych marzeń, a zatem do wytworzenia niejako pewnego rodzaju „teatru wewnętrznego". Zdaniem autora prowadzić do tego ma szereg środków, z których najważniejszą i najciekawszą wydaje nam się proponowana przezeń tzw. maska głosowa poszczególnych recytatorów a dalej ścisła chronometrja słuchowiska.

Ale nie o to jeszcze narazie idzie. Idzie raczej o to, by tysiące nadawanych utworów muzycznych, teatralnych i literackich odczytów itp. dobierane były odpowiednio, uwzględniając już dziś także ich „radjofoniczność", przedewszystkiem zas jakościowy poziom. Będzie to najlepsza, bo praktyczna kolebka przyszłego „scenarjusza" radjowego. Pomóc w wytworzeniu się go — oto zadanie wszystkich ludzi radja.

Narazie jednak — jeśli idzie o zadanie najbliższe naszej radjofonji — wciąż jeszcze aktualną jest sprawa audycyj żydowskich w naszem radjo. Mimo bowiem odpowiedniej petycji żydowskich radjoabonentów w Wilnie sprawy tej nie załatwiono dotąd pozytywnie. Co więcej, tu i ówdzie wdarły się w działalność radjową u nas przykre naleciałości — antysemityzmu. Zanim bakcyl ten zdoła się tu jakoś zapasożytować, nalażałoby go do czasu wytrzebić doszczętnie, by nie zachwaszczał radjofonji szczycącej się wszędzie na świecie zasadą apolityczności i wzajemnego poszanowania narodów.

Pomijając już bowiem czysty poprostu interes broadcastingu i prestig'u instytucji otoczonej bądźcobądź **pieczą** państwa, jednem z walnych zadań radjofonji w chwili obecnej — prócz doniosłej roli na polu komunikacji wszelkiego rodzaju, w dziedzinie życia ekonomicznego i oświatowego — jest przecież uczynienie z mikrofonu narzędzia porozumienia narodów, akcji nawskróś pacyfistycznej i humanitarnej.

L. T.

„Dziadzio- Mikrofon", taki tytuł nosi słuchowisko dla najmłodszych, napisane przez artystkę Teatru miejskiego, p. Lenę Zelwerowiczówną. Słuchowisko to, trnsmitowane 5 bm. do Warszawy i Katowic, poprowadzi młodocianych radjoamatorów po Europie poprzez różne stacje radjowe, udzielając młodym słuchaczom wesołej lekcji geografji i przedstawiając im doniosłość cudownego wynalazku radja na tle pomysłowo dobranych audycyj.

NOTATKI LITERACKIE

„Głos na szczytach"

Marji, królowej rumuńskiej

Naszej literaturze przen[illegible] jeden egzemplarz: powieść Marji królowej rumuńskiej, p. t.: „Głos na szczytach" w przekładzie p. Zuzanny Rabskiej. Bardzoby się godziło umieścić pod powyższym napisem podtytuł: „Powieść Jej Królewskiej Mości". Nie dla złośliwości, ale dla zaznaczenia, że grafomanja nie jest chorobą, grasującą wyłącznie wśród zwykłych, przeciętnych tylko śmiertelników; zapadają bowiem na nią także i koronowane głowy. Dowodem, powyższa powieść królowej Marji. Nie powodują mną także żadne względy natury politycznej, bo chociaż, jako republikanin, nie jestem zbyt „wiernie — poddańczo" usposobiony wobec Jej Królewskiej Mości, to przecież jest ona królową państwa z nami sprzymierzonego. Zresztą nie o politykę przecież tu chodzi, ale o powieść i jej wartość literacką.

„Głos na szczytach" jest legendą sentymentalno-płaczliwo-tkliwą o sercu kobiecem, którego uosobieniem jest Glawa, córka królewska, przebywająca gdzieś na szczytach gór, w towarzystwie wybrańca swego serca, chorego wykolejeńca, Gorrona. Idyllę tę mącą przybysze z nizin, których ciągnie „coś" do Glawy i wkońcu jakiś rycerz, imieniem Doochron zyskuje względy Glawy, która podąża za nim, opuszczając Gorrona. Tak się mniej więcej przedstawia treść tej książki. Kogo, jakie uczucia czy idee reprezentują, — nie pytając już o inne poboczne osoby, — Glawa, Gorrom i Doochrom, tego z powieści odgadnąć niepodobna; trudno też tę zagadkę rozwiązać, nie będąc specjalistą-matematykiem. Jest to bowiem mocno skomplikowane w dodatku, równanie 2-go stopnia o 3-ech niewiadomych. Pozatem w powieści tej kłócą się ze sobą rzeczywistość z fantazją, logika z bezmyślnością, niby — realizm opisów z metafizyczną mglistością przedstawienia i hyperbolizmem akcji. Pełno, pięknych zresztą, cytatów z Tagorego, Schelley'a i innych, co świadczy, że królowa Marja ma umiłowanie artystyczne i jest pilną, inteligetną czytelniczką tych autorów, co bynajmniej nie obowiązuje, ani uprawnia do pisania własnych powieści.

Podobno niektóre koła literackie zagraniczne wielbią i obdarowują tytułami honorowymi królową-autorkę za tę powiśće. Należy jednak wziąć pod uwagę, że literąci to wszak ludzie przeważnie pełni kurtuazji, a „Głos na szczytach" jest zarazem : „głosem ze szczytów" samego tronu królewskiego, który należy dziś do rzadkich fenomenów i przeto godnych podziwu. Istotnie królowa Marja jest pod wieloma względami osobą bardzo ciekawą i podziwu godną. Lecz taką nie jets bynajmniej jej powieść.

Sam przekład p. Rabskiej, jako taki, jest ze wszech miar poprawny i udany. Dziwi tylko to, że tłumaczka poświęciła tyle czasu i rzetelnej pracy książce, która przy dzisiejszym smaku i wymaganiach nie znajdzie chyba u nas zbyt wielu czytelników.

M. Korzennik.

LISTY Z KRAJU

WALNE ZGROMADZENIE POW. KOŁA ZWIĄZKU ŻYD. INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT WOJENNYCH W TARNOWIE odbyło się w dniu 15. bm. przy bardzo licznym udziale członków, pod przewodnictwem przewodniczącego p. J. B. Langera. Treściwe sprawozdanie o dotychczasowej działalnoś[illegible] wygłosił przewodniczący p. Langer, któr[illegible] Walne Zgromadzenie wyraziło szczere uzna[illegible] jego bezinteresowną pracę. Sprawozdanie o [illegible]ałalności administracyjnej jak i w sprawach kasowych przedstawił sekretarz p. B. Pfenig, co Zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości. Dyskusja była nadzwyczaj ożywioną. Zabierali głos pp.: Mann Dawid, Schnur, Spangelet Abraham, Gewölber Helena, Goldberg Juljusz i inni, poczem zabrał głos prezes Zarządu Głównego Zjednoczenia ZŻIWS. R P. p. J. Bachner, prezdstawiając konieczność dalszych wysiłków w obronie praw inwalidów, wdów i sierót wojennych, a w szczególności żydowskich. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w którego skład weszli pp.: J. B. Langer, jako przewodniczący, Faber Aron, wiceprzewodn., Pfenig Bernard sekretarz, Mann f. Engel Dawid zast. sekretarza, Kanarek Ozjasz skarbnik, Schnur Mojżesz zast. skarbnika. Do Komisji rewiz. wybrano pp.: Umańskiego Benziona, Brauna Schulima i Weissenberga Abrahama Jakóba, zaś do Sądu polub. wybrano pp.: Dra S. Spanna, Mandla Izydora i Tiefenbrunna Mendla. Po uchwaleniu szeregu rezolucyj pod adresem władz, Walne Zgromadzenie wyraziło gorące podziękowanie p. Drowi S. Spannowi za udzielanie bezpłatnych porad prawnych członkom Związkn, jakoteż serdeczne uznanie i podziękowanie pp. lekarzom Drowi J. Fränklowi, Dr. Franciszce Bloch- Merzowej, oraz Drowi W. Mandlowi. Za szczególne zasługi dla żyd. ofiar wojennych mianowano członkami honorowymi Związku pp. prezesa J. Bachnera, posła Dra O. Thona i posła Zwi Hellera. Jako delegat Związku żyd. inwal. w Rzeszowie brał udział w tem zgromadzeniu p. Infeld Izrael.

Nowe planty dietlowskie oddane do użytku publicznego

Uroczyste otwarcie plant. — Pożyteczne dzieło. — Apel do prezydjum miasta.

Wczoraj w południe nastąpiło uroczyste otwarcie plant dietlowskich, urządzonych przez gminę m. Krakowa na całej przestrzeni ul. Dietla od wiaduktu na ul. Wielopole aż do wylotu ul. Augustjańskiej i szkoły barakowej. U wejścia na planty przy zbiegu ul. Dietla i Wielopole zebrali się reprezentanci Rady miejskiej i magistratu z prezydentem inż. Rollem i wiceprezydentem Ostrowskim na czele, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie mjr. Dr. Dziadosz, prezes sądu Panek, przedstawiciele prasy i in., a za kordonem zgromadziły się liczne tłumy ludności okolicznej. Mieszkańcy sąsiednich domów ozdobili okna i balkony dywanami, a u wejścia na planty ustawiono wysoką bramę, przybraną festonami i zielenią. Do zebranych przemówił najpierw inspektor ogrodów miejskich inż. Gauze, który podniósł w swem przemówieniu, że dzięki decyzji prezydjum miasta budownictwo i ogrodnictwo miejskie przeprowadziły w czasie od 14 lipca 1924 do 15 grudnia 1926 r. odnowienie, a raczej całkowite urządzenie plant dietlowskich, które pod czas wojny uległy zupełnemu zniszczeniu. Od grudnia 1926 r. aż dotąd planty musiały być zamknięte dla publiczności, aby roślinność mogła być należycie pielęgnowana i w pełni się rozwinąć.

Z kolei prezydent miasta inż. Rolle podziękował personalowi ogrodnictwa i budownictwa miejskiego za należyte urządzenie plant Dietlowskich, a zwracając się do ludności wezwał ją, by nowe planty otoczyła należytą opieką, gdyż tylko przy pomocy publiczności możliwem będzie utrzymanie plant w odpowiednim stanie, aby służyć mogły, jako miejsce spaceru i odpoczynku dla mieszkańców. Kończąc swe przemówienie prez. Rolle oddał planty do użytku publicznego.

Prezydent gminy żydowskiej Dr. Landau złożył wkońcu mieniem gminy podziękowanie prezydjum masta za urządzenie plant w dzelnicy żydowskiej.

Po przecięciu wstęgi przez prezydenta Rolle go zebrani odbyli spacer przez całą długość głównej alei plant aż do szkoły barakowej. Za zaproszonemi gośćmi wpuszczono także publiczność, która wkrótce zaległa nowe planty. W godzinach popołudniowych planty zaroiły się od dzieci i osób starszych, szukających wytchnienia wśród zieleni. Niestety młode drzewka jeszcze przez ładnych parę lat nie dadzą tak upragnionego w miesiącach letnich cienia. Jest to „mankament“, który usunąć może jeden tylko, uniwersalny zresztą lekarz: czas. Natomiast na inny mankament, łatwiej dający się usunąć, zwracano wczoraj powszechną uwagę. Oto na terenie plant, a zwłaszcza na głównych alejach ustawiono zbyt szczupłą ilość ławek, a te nieliczne, które ustawiono, są całkiem prmitywne, bez oparcia. Apelujemy do zarządu miasta, by liczbę ławek na terenie nowych plant kazał wydatnie powiększyćo, oraz by polecił postawić ławki z oparcime, takie, jakie widzimy na plantach w całem mieście. Przy wielotysięcznych kosztach, jakie pochłonęło to piękne i pożyteczne dieło, koszt kilkudziesięciu ławek z oparciem nie odegra już większej roli, a ludności daną będzie możność należytego korzystania z nowych plant.

Zwracamy uwagę, że funkcjonarjusze ogrodnictwa miejskiego mają prawo wymierzać doraźne kary pieniężne za zaśmiecanie chodników i uszkadzanie urządzeń plantacyjnych.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na maj br. wstrzymamy z dniem 12 bm. wysyłkę naszego pisma

ROZMAITOSCI

Józefina Baker zdała egzamin moralności w Budapeszcie

Pisaliśmy już o nagonce, jaką chrześcijańsko-radykalny poseł parlamentu węgierskiego Patcowacz zainscenizował przeciwko występom Józefiny Baker w Budapeszcie. Józefina Baker musiała poddać się egzaminowi przed ministrem spraw wewnętrznych Szczitowskim. Egzamin ten wypadł pomyślnie, albowiem Józefina Baker zjawiła się ze swym pasem bananów, a tańce jej wywołały zachwyt zgromadzonych cenzorów moralności. Rozumie się samo przez się, że ten egzamin był należytą reklamą dla czarnej Wenus, o czem świadczy okoliczność, że bilety na wszystkie występy zostały już z góry rozsprzedane.

Jasnowidząca z Insterburg

W Interburgu małej mieścinie we wschodnich Prusiech toczy się obecnie proces, który w całych Niemczech olbrzymie wzbudza zainteresowanie. Na ławie oskarżonych zasiadła pani Günther-Geffers oskarżona o cały szereg oszustw. Pani Günther-Geffers, która obecnie liczy lat 57, miała kiedyś wielki majątek, ale podczas wojny go straciła następnie utrzymywała się dzięki swoim telepatycznym zdolnościom. Z początku odczytywała przyszłość z ręki, następnie zaś wzięła się do kryminalnej telepatji. Zasięgano jej opinji w sprawach kradzieży, podpalań i innych zbrodni. Nie wszystkie jej przepowiednie się sprawdzały ale bardzo często przecież naprowadzała na ślad sprawcy. Sąd pierwszej instancji uwolnił ą od zarzutu oszustwa, wychodząc z założeina, że nie jest rzeczą sądu decydować, czy istnieje telepatja. Obecnie ma o tem rozstrzygnąć sąd drugiej instancji, który prócz 150 świadków powoła jeszcze kilku rzeczoznawców.

O rewizję traktatu handlowego z Francją

Przed kilku dniami poruszyliśmy kwestję niekorzystnego dla nas kształtowania się obrotu handlowego Polski z Francją i wskazaliśmy na nasz traktat handlowy z Francją, jako na przyczynę tego szkodliwego stanu rzeczy.

Obecnie urzędowy tygodnik „Przemysł i Handel" omawia tę kwestję, dochodząc do tych samych wniosków. Czytamy tam:

„Saldo ujemne naszych obrotów handlowych z Francją w 1927 roku wynosi już powyżej 100 milj. franków złotych, podczas gdy w 1926 r. wynosiło ono ponad 19 milj.

Faktu tego nie zmienia nawet to, iż urzędowa statystyka francuskiego handlu zagranicznego za 1927 r. wykazuje znaczne różnice z polską na korzyść Polski. Nawet, o ileby przyjąć za słuszne liczby francuskie, okazałoby się, iż saldo ujemne w obrocie handlowym obu krajów, które wynosiło na rzecz Polski w 1926 r. 74 milj. fr. obiegowych, wzrosło w 1927 r. do 352 milj. fr. obiegowych, czyli niemal pięciokrotnie Zarówno więc polskie, jak i francuskie statystyki, mimo dzielących je różnic wykazują dobitnie,

jak fatalnie odbija się na niekorzyść Polski stan, istniejący między obu państwami w chwili obecnej.

Jeszcze gorzej zapowiadają się widoki na przyszłość.

Dane francuskie za pierwsze dwa miesiące 1928 roku wykazują, iż saldo ujemne za te dwa miesiące wzrosło dla Polski niemal dwukrotnie. Za powiada się więc w r. b.

Powody tego faktu w najogólniejszym zarysie możnaby przedstawić, jak następuje.

Przedewszystkiem struktura obowiązującej obecnie konwencji handlowej z dnia 9 grudnia 1924 r., która zupełnie nie odpowiada istniejącym w tej chwili warunkom. Jak wiadomo, konwencja ta udziela klauzulę największego uprzywilejowania Francji w stosunku do Polski bez wzajemności. O ile przed czterema laty stan ten był o tyle normalny, że Francja nie udzielała klauzuli takiej wogóle, o tyle po ostatnich układach handlowych Francji z r. ub. i r. b.

stanowisko nasze jest o wiele mniej korzystne we Francji od stanowiska całego szeregu innych państw.

Bardziej jednak może od podstaw traktatowych uderza w nasz wywóz do Francji polityka ochronna, jaką wprowadziła Francja w stosunku do swego rolnictwa, obecnie zaś i w stosunku do swego przemysłu rafineryjnego. Nie można też zamykać oczu na fakt, iż wobec całkowitego odbudowania już zniszczonych obszarów francuskich główna nasza pozycja wywozowa — drzewo — będzie musiała spadać również. Wynika z tego konieczność przystosowania naszego wywozu do Francji do zmienionych warunków.

Po oparciu zatem umowy handlowej między obu krajami na równych podstawach dla obu stron, co już pownno w znacznej mierze samo przez się dać nam szereg korzyści, trzeba pomyśleć o zabezpieczeniu wywozu na rynek francuski tych produktów polskich, które istotnie mają na nim szanse zbytu. Dotyczy to zarówno naszego wywozu produktów hodowlanych (zwłaszcza mięsa baraniego i wieprzowego, którego głównym dostawcą Francji jest w chwili obecnej Holandja), jak i zabezpieczenia interesów wywozowych naszych produktów naftowych. Tylko przy oparciu się o kilka zasadniczych pozycyj naszego wywozu można pomyśleć o naprawianiu, choćby tylko częściowem, tej wyrwy, jaką w naszym ogólnym bilansie handlowym powoduje nieproporcjonalne do naszych możliwości saldo ujemne w obrocie handlowym z Francją".

A zatem należy podjąć starania o rewizję traktatu z Francją, bo jeśli klauzulę największego uprzywilejowania uzyskały od niej Niemcy, to chyba i sojuszniczka tak bliska, Polska, może oczekiwać od Francji tego samego.

Sytuacja polityczna Europy w opinji sowieckiej

Opinja sowiecka poświęca ostatnio wiele uwagi polityce ogólno-europejskiej, śledząc bacznie przebieg wyborów parlamentarnych w poszczególnych państwach i obserwując z wielkiem zanteresowanem poczynania europejskiej dyplomacji. Prasa sowiecka komentuje wszystkie wydarzenia na terenie europejskim oczywiście pod swym własnym kątem widzenia, będącym wynikiem długoletniego urabiania opinji rosyjskiej przez cierpiących na „manję wojny" polityków moskiewskich. Dlatego też nikogo specjalnie zadziwić nie powinno, że tak poważny organ, jak „Izwiestja" napisał w jednym ze swych ostatnich numerów, iż współczesne europejskie ugrupowania dyplomatyczne w całej pełni restytuują stan systemu wojennych sojuszów i porozumień, istniejących przed wojną światową. A rozproszkowanie dzisiejszej Europy, — stwierdzają „Izwiestja", — sprawia, że system ten jest bardziej skomplikowany i zagmatwany".

Nawet pakty gwarancyjne noszą na sobie. — zdaniem prasy sowieckiej, — ślady niebezpieczeństwa wojennego. Wszelkie pakty o nieagresji — piszą „Izwiestja", są jedynie płaszczykiem pod którym kryją się wojskowe ugrupowania, sojusze i porozumienia.

Szczególnie zaniepokojone są „Izwiestja" ostatniemi podróżami szeregu polityków europejskich do Rzymu. Podróże te, — zdaniem organu sowieckiego, — nic nie mają wspólnego z tą robotą, którą zajmował się komitet bezpieczeństwa, omawiając typowe pakty bezpieczeństwa". „Izwiestja" wyrażają mniemanie, że Mussolini kieruje obecnie swą politykę przeciwko Francji i „ze szczególną energją przystapił do realizacji starego planu, zmierzającego do zupełnej izolacji Jugosławji". Izolacje te przeprowadza Mussolini przy pomocy rokowań z Turcją, Grecją i Bułgarją z jednej strony, i przy pomocy wzmożenia wpływów włoskich w Albanji ze strony drugiej.

Zdaniem prasy sowieckiej, Anglja gotowa jest w zarysowującym się konflikcie włosko-francuskim odegrać rolę arbitra.

Zastanawiając się nad możliwościami dalszego rozwoju wypadków politycznych w Europie zachodniej, urzędówka sowiecka pisze, że przeciwfrancuskie plany włoskiej polityki zagranicznej idą „rzekomo" znacznie dalej, niż się powszechnie sądzi i dotyczą nie tylko sprawy wpływów francuskich na morzu Śródziemnem i na Bałkanach. „Rokowania z Bthlenem z jednej strony i narady z Zaleskim ze strony drugiej — piszą „Izwiestja" — zmierzają do osaczenia drugiego terenu wpływów francuskich w Europie-Czechosłowacji".

W ten oto sposób prasa sowiecka ocenia znaczenie wydarzeń na forum polityki międzynarodowej.

Nowy rozkład jazdy od 15 bm.

Wielkie zmiany. — Ułatwienia w komunikacji.

Ministerstwo komunikacji opracowało nowy rozkład jazdy na P. K. P., który wchodzi w życie od 15 maja br. Nowy rozkład wprowadza wielkie zmiany i ułatwienia w komunikacji w całym kraju i to zarówno w pociągach miejscowych, jak i na przestrzeniach dalekich. Nowy rozkład oparty jest na rozkładzie dotychczasowym, wprowadza jednak nowy system, z podziałem na

pociągi dalekich kierunków.

Stworzono więc 5 głównych szlaków, że specjalizacją każdego szlaku. Ośrodkiem jest Warszawa i od niej biegną główne szlaki do Wilna, Krakowa, Lwowa itd. Na tablicach rozkładowych zamieszczone będą mapki z wyszczególnieniem głównych szlaków i rozgałęzieniami. Każde rozgałęzienie od głównego szlaku naznaczone będzie odpowiednią cyfrą, co ułatwi odnalezienie na tablicy.

Przy opracowywaniu nowego rozkładu ministerstwo brało pod uwagę postulaty turystyczne, uzdrowiskowe i gospodarcze. W ruchu pociągów turystycznych, względnie do miejscowości uzdrowiskowych i kąpielowych na uwagę zasługują: wyodrębnienie z pociągu zagranicznego (Warszawa—Wiedeń) wagonów do Zakopanego i stworzenie specjalnego pociągu

z Warszawy do Zakopanego i Krynicy)

(odjazd z Warszawy o 7.35, przyjazd do Warszawy 9.30); stworzenie nowego pociągu turystycznego

Zakopane—Krynica,

który skraca dotychczasową jazdę do 6 godzin; dodatkowa para pociągów kąpielowych

Lwów—Jasło

które będą kursowały w trzech okresach sezonu letniego (na początku, w środku i w końcu sezonu — przed wyjazdem młodzieży do szkół); nowa para pociągów uzdrowiskowych Lwów—Sianki, do miejscowości klimatycznych, położonych na tej linji; dwie pary nowych pociągów wycieczkowych w niedzele i święta z Tarnopola w okolice; nowa para pociągów codziennych całorocznych Stanisławów—Worochta; dwie pary nowych pociągów sezonowych letnich Stanisławów—Worochta; nowa para pociągów turystycznych (w niedziele i święta)

Dziedzice—Zakopane

na Żywiec i Suchą dla turystyki z zagranicą (w wykonaniu umowy turystycznej, zawartej przez ministerstwo spraw zagranicznych z Czechosłowacją); przedłużenie pięciu par pociągów uzdrowiskowych z Ustronia do Polany na nowootwartym odcinku Goleszów—Wisła; nowa para pociągów wycieczkowych (w niedziele i święta) Katowice—Polana; przedłużenie dwóch par pociągów pośpiesznych

Kraków—Rabka

do stacji Zaryte oraz zaprowadzenie dodatkowej nowej pary pociągów osobowych Chabówka—Zaryte dla obsługi Rabki.

Ze względów gospodarczych zaprowadzono szereg nowych pociągów, przedewszystkiem

tzw. wahadłowych (krótkich)

w dyrekcjach: Wileńskiej, Warszawskiej, Radomskiej, Gdańskiej i Poznańskiej, tytułem próby, zamiast pociągów motorowych. Istnieje bowiem tendencja, by ruch podmiejski zastąpić wyłącznie pociągami motorowymi. Z dalszych posunięć zasługują na wyróżnienie nowa para pociągów Kielce-Katowice; zaprowadzenie na wszystkich odcinkach dyr. Wileńskiej, gdzie był ruch nieregularny (2 do 3 razy tygodniowo), ruchu codziennego, najmniej dwoma parami pociągów; zaprowadzenie

10 par pociągów motorowych Kraków-Wieliczka (rynek) oraz 2 par również motorowych Kraków-Katowice;

przedłużenie pociągu Lwów-Dziedzice do granicznej stacji czeskosłowackiej Petrowice, nowa para pociągów pośpiesznych łącznikowych między Trzebinią i Dziedzicami dla komunikacji Wiednia i Pragi przez Małopolskę z Rumunją; nowa para pociągów całorocznych Lwów-Przemyśl, Lwów-Żółkiew i Lwów-Skniłów) ze względu na port lotniczy w Skniłowie; oraz cały szereg drobnych udogodnień w zakresie wagonów bezpośredniej komunikacji i nowych połączeń.

Wydawca: Spółka Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana